

“Escape from the Rainbow Factory”

[Dark][Gore][Oneshot]

Autor: Foley

Dark Wing szedł powoli słabo oświetlonym korytarzem fabryki. Dodatkowo wrażenie mroku potęgowały czarne chmury, z których zbudowane było całe wyższe piętro tego obiektu. Musiał uważać na biegnące przy podłodze gorące rury czy też wiszące przy suficie kable. Przełożona potrafiła robić awantury o poplamienie kombinezonu, co akurat nie było trudne w tej pracy. Pegaz minął czarne drzwi, za którymi, jak dobrze pamiętał, znajdowały się schody na dół. Szedł korytarzem jeszcze kilkadziesiąt metrów i skręcił w lewo na rozstaju. Dotarł do pomieszczenia kontrolnego i skinął na siedzącego tam pracownika. Ten wstukał na na panelu odpowiedni kod i wskazał na znajdujący się w ścianie mikrofon.

Dark nacisnął przycisk aktywujący.

- Przenieśliśmy wszystkie do głównej sali - rzucił ochrypłym głosem.

Poczekał chwilę na jakąś odpowiedź, ale widocznie przełożona nie uznała za stosowne jej udzielić. Dobrze wiedział, co zaraz nastąpi. Dash pójdzie na podest z kilkoma pracownikami i powie tę samą, co zwykle, gadkę. Trochę to potrwa, więc Wing miał jeszcze parę chwil dla siebie, zanim będzie musiał odpalać całą maszynę.

W drodze powrotnej rozmyślał nad dzisiejszą partią. Ostatnio trafiało coraz mniej małych pegazów. Z tego, co wiedział, zdawalność egzaminu latania ciągle stawała się coraz wyższa. Ktoś nawet apelował o jego utrudnienie, żeby zwiększyć przerób Fabryki. Jednak nie zanosilo się na to, więc można było się tylko przyzwyczaić do mniejszych transportów.

Jego rozmyślania przerwał jakiś zgrzyt. Zatrzymał się i nadstawił uszu. To nie mogła być maszyna, w końcu miała zacząć pracować dopiero później. Odwrócił się w stronę zgrzytu. Owe czarne, od wieków chyba zamknięte drzwi... Były uchylone!

- Co jest do cholery... - zamruczał, podchodząc do nich.

Już miał wyrzeć, kiedy nagle wyleciał z nich jakiś mały przedmiot. Ułamek sekund później oślepił go jakiś błysk, któremu towarzyszył huk. Wszystko przed oczami

stało się białe, głowa zapulsowała mu z bólu. Poczuł, że ktoś powala go na podłogę. Ostatnim, co zapamiętał był silny impuls elektryczny w boku.

* * *

Ach, ten piękny widok... Te skulone, przepełnione strachem pegazy, drżące na dźwięk jej głosu. Rainbow aż się oblizwała. Wzięła głęboki wdech, żeby kontynuować przemówienie, gdy nagle poczuła szturchnięcie w bok. Odwróciła się gniewnie i dostrzegła doktora Atmosphere'a.

- Czego? - burknęła groźnie.
- Mamy kłopot... - zaczął pegaz niepewnie.
- Mów! - Dash była zniecierpliwiona.
- Tak jakby straciliśmy kontakt z drugim i trzecim sektorem - wyjaśnił doktor.
- Wysłałeś kogoś?
- Tak, ale nie wrócił.

Rainbow odwróciła się do garstki pomagierów.

- Zaczynajcie już, ja wkrótce dołączę - rzuciła.

Ruszyła za Atmosphere'em do sali z monitoringiem. Kazała go założyć dawno temu, żeby być przygotowaną na każdą ewentualność. Pod jej rządami wszystkie mechanizmy Fabryki zostały udoskonalone, a kierownictwo scalone w jednym pomieszczeniu. Dzięki temu mogła zatrzymać każdego uciekiniera czy też niestosującego się do regulaminu pracownika.

Teraz poczekała aż doktor włączy wszystkie kamery i przeleciała wzrokiem monitory jeden po drugim. Jej oczy dostrzegły jakiś ruch.

- Korytarz szósty - mruknęła. - Daj zbliżenie i przesun w lewo.

Atmosphere wykonał polecenie. Dash aż się zachłysnęła. Stłumiła przekleństwo i warknęła groźnie. Obejrzała się na doktora, który aż poblął.

- Co to ma znaczyć?! - wrzasnęła.

Jej oczy płonęły w furii. Uderzyła kopytem w panel sterowania, niszcząc jakiś przycisk.

- Co robimy? - odezwał się Atmosphere.
- Kontynuować procedurę, zamknąć wszystkie przegrody! - rozkazała.

W pędzie wyskoczyła z powrotem do głównej sali. Pracownicy przykuwali do maszyny pierwszego żrebaka. Dash zabrała paralizator jednemu ze strażników i założyła na swoje kopyto. Rzuciła się na najbliższego pegaza, powalając go. Pracownicy spojrzeli na nią jak na wariatkę. Nie zważała na nich. Musiała wyróżnić je wszystkie... Żywe były świadkami, mogły mówić... Przy okazji mogła wyładować swój gniew.

"Jak to się mogło stać?!" ryknęła w myślach, czując jak pod jej kopytem pęka jakaś czaszka.

Żrebaki rozbiegły się w panice, pracownicy zaczęli je wyłapywać. Rainbow usłyszała jakiś huk. Dotarło do niej, że już za późno. Uniosła wzrok w samą porę, żeby zobaczyć jak na podest wlatuje grupa ubranych na czarno pegazów w maskach przeciwigazowych. Byli uzbrojeni w paralizatory i granaty błyskowe.

"Jakim cudem się dowiedzieli?!" Dash w przypływie wściekłości zmiażdżyła jakąś kość, która akurat nawinęła się koło niej. Jej właściciel legł pod kopytami błękitnej pegaz zanosząc się płaczem. Jednak do niej to nie docierało.

"Ktoś wydał Fabrykę... Przyłapali nas na gorącym uczynku" uświadomiła sobie.

Nagle stała się spokojniejsza. Przestała dyszeć z wściekłości, zatrzymała się. Uniosła dumnie głowę, wbijając wzrok w grupkę pegazów na podeście.

- Jesteście otoczeni! - zabrzmiał głos z góry. - Poddajcie się!

Dash zaobserwowała jak pracownicy patrzą się na siebie, jednak ona sama nie reagowała. Strażnicy po kolei odrzucali paralizatory czy pałki, którymi do tej pory pacyfikowali zgraję żrebaków. Zrozumieli, że nie mają szans. Wpadli.

Jeden z małych pegazów porwał w pyszczek pałkę, tuż spod kopyt strażnika i podleciał do Dash, uderzając ją z całej siły w głowę. Pegaz zakołysała się od ciosu.

Zabolał. Z kącika rozciętych ust pociekła jej krew, tworząc wąską strużkę. Nie zareagowała.

Głupi żrebak myślał, że jest uratowany... Że może się zemścić... Chciał wymierzyć kolejny cios i wtedy pegaz rzuciła się na niego. Jednym ruchem powaliła go na podłogę, oplatając kopytem jego szyję. Skręciła mu kark zanim zdążył choćby pisnąć. Sekundę później z góry poleciały dwa granaty błyskowe, pegazy z oddziału specjalnego zrozumiały, że jednak nie wszyscy chcą się poddać.

Dash odskoczyła i wbiła wzrok w podłogę, żeby nie została oślepiona. Odczekała do wybuchów i odwróciła się, w tym momencie dostrzegając pikujących z góry przeciwników.

"Nie dostaniecie mnie" pomyślała.

Zerwała się do lotu, wymijając atakujących. Przecięła całą wielką salę, zostawiając za sobą tęczę. Z impetem uderzyła w drzwi, wyważając je. Wiedziała, że na niej zależy im najbardziej. Nie mogła się poddać... Tajemnica Fabryki nie mogła wyjść na jaw! Nie mogłaby spojrzeć w oczy przyjaciółkom. Zresztą, tak czy inaczej skazałoby ją na śmierć, więc wolą raczej zginąć tutaj. Gwardzistom, bo Dash zakładała, że to oni szturmowali Fabrykę, zapewne zależało na schwytaniu jej żywej.

Z wielką prędkością wymijała kable i gorące rury, których pełne były korytarze. Dobrze знаła ich rozkład, ale lecąc z taką prędkością nie orientowała się, gdzie jest. Nagle z impetem uderzyła w przegrodę. Odbiła się od niej i upadła.

"No tak, sama kazałam je zamknąć"

Musiała się wrócić i znaleźć inną drogę. Na szczęście trochę zmyliła pościg, więc miała trochę przewagi. W końcu nie tak łatwo dogonić najszybszego pegaza w Equestrii.

Niestety, lecąc z taką prędkością nie wyrobiła się na zakręcie i odbiła się od ściany. Wleciała na rurę, skrzydłem musnęła przewody i ostry, wystający pręt. Krzyknęła, czując nagły ból. Na domiar złego, przed nią pojawił się jeden z gwardzistów. Dash, niewiele myśląc, staranowała go. Oboje uderzyli w jakąś ścianę, pegaz poczuła jak coś wbija się w jej bok. Zawyla z bólu, zacisnęła powieki, jednak mimo to, z oczu popłynęły jej łzy. Po chwili podniosła się i ujrzała martwego pegaza. Okazało się, że cisnęła go na jeden z wystających prętów. Przebił go na wylot i poważnie zranił

tęczowogrzywą. Przez chwilę wpatrywała się na czerwony, ostry koniec metalu, na którym wisiał jakiś strzępek ciała. Miała nadzieję, że nie jej...

Zza zakrętu wypadła grupka kolejnych gwardzistów. Rainbow zebrała ostatnie siły i zamachała skrzydłami, w jednej chwili oddalając się od pogoni. Poznała korytarz, w który wleciała. Na jego końcu była zainstalowana pułapka. Sama ją zaprojektowała, żeby powstrzymać ewentualnych uciekinierów. Czyżby miał ją zgubić własny geniusz?

Zauważyła w oddali charakterystyczne miejsce. Rzuciła spojrzenie za siebie, oceniając odległość pościgu. Podjęła decyzję w ciągu jednej sekundy. Wlecieć w pułapkę z pełną prędkością, licząc, że uda jej się wylecieć z niej, zanim ta ją zabije. Przyspieszyła jeszcze bardziej, przez myśl przemknęło jej czy dałaby teraz radę zrobić Ponaddźwiękowe Bum.

Zamknęła oczy, dając się nieść skrzydłom. Ukryty czujnik ruchu uruchomił pułapkę. Czas jakby zwolnił biegu. Z chmur z góry i z dołu wyłoniły się ostrza, niczym piły tarczowe. Były bliżej i bliżej... Ogromna dawka bólu przeszła skrzydło Rainbow. Krzyknęła. Upadła tuż za ostatnim ostrzem, zwijając się z bólu. Z jej oczy ciekły strumienie łez. Coś ją ochlapało, zaczęła rejestrować też i inne dźwięki... Wrzaski pegazów, które wpadły prosto w pułapkę. Dash obserwowała lecące w jej stronę okrwawione skrawki pegazów oraz tryskającą krew. Spojrzała na swoje rozcięte skrzydło. Miała szczęście... Cholerne szczęście...

Nie wiedziała jak wiele krwi, która ją pokrywała, należy do niej. Cały grzbiet, skrzydła i tylne kopyta były zachlapanie czerwienią. Do tego kilka smug na pyszczku, szyi i przednich kopytach.

Poczłapała w stronę jednego z wyjść awaryjnych. Właśnie takie znajdowało się za pułapką. Niczym światelko w tunelu, widniał skrawek nieba na końcu korytarza z czarnych chmur. Ból wciąż do niej docierał, nie wiedziała, ile jeszcze zniesie. Chciała się poddać, skulić i dać zabić, ale coś pchało ją do przodu. Nienawidziła przegranej! Z rozciętym skrzydłem i bokiem, ale jednak wolna. Jeszcze... Dopóki nie dotrą następni gwardziści.

Zacisnęła zęby, idąc wciąż naprzód. Sto metrów do otworu... Do wolności... Siedemdziesiąt... Pięćdziesiąt... Trzydzieści... Przysięgła, że żadnemu kucykowi nie uda się uciec z Fabryki Tęczy... A jej brakowało już tylko dwudziestu metrów... Dziesięciu...

Przegroda...

Nie!
NIE!!!

Ostatnia przegroda, tuż przy wyjściu została nagle zamknięta ze złowieszczym trzaskiem! Przecież obsługiwać umiała je tylko ona i Atmosphere! Pamiętała doskonale, że tę tutaj kazała umieścić jako ostateczność...

Usłyszała podobny dźwięk za sobą... Nawet bez odwracania się wiedziała, że odwrót został odcięty... Była w pułapce bez wyjścia. Nagle usłyszała głos dochodzący z głośnika w ścianie.

- Miałaś rację... Z Fabryki nie da się uciec, Dash...
- Atmosphere... - błękitna pegaz poznała głos. - Ty skurwykucu! To ty mnie zamknąłeś!
- To taki układ, ja dostarczę im ciebie, a w zamian oczyszczą mnie z zarzutów.
- Zajebię cię, rozumiesz?! - wrzasnęła.
- Przegrałaś. Musisz to przyznać - wycodził doktor. - A teraz... Pamiętasz może, co kazałaś umieścić między tymi właśnie przegrodami? Hahaha! Wpadłaś we własną pułapkę...
- Popamiętasz, mnie zdrajco! - krzyknęła Dash.
- Dobranoc... - to były ostatnie słowa, które usłyszała.

Zaraz po nich nastąpił szum, wydobywający się z kratek przy suficie. Pamiętała doskonale... Gaz usypiający... Czyli jednak dopadną ją żywą, żeby mogli zabić na oczach wszystkich...

Rainbow zamachała skrzydłami. Rozcięte zabolalo i to mocno, ale działało poprawnie. Była najszybsza... Prędkością mogła osiągnąć niemal wszystko.

Z impetem uderzyła w przegrodę, czując ból zarówno w barku, jak i w skrzydle. Odleciała w tył i uderzyła jeszcze raz, rozpędzając się jeszcze bardziej. I znów... I jeszcze raz... Zaciśnęła zęby i uderzyła znowu. Przegroda nieco się rozchyliła. Dash cofnęła się po raz ostatni. Wóz albo przewóz. Wleciała w przeszkodę, przebijając się na drugą stronę. Zawyla z bólu, jak gdyby krzyk miał jej ulżyć. Opanowała się najszybciej, jak potrafiła i podeszła do wylotu korytarza.

Była na szczycie Fabryki. Dookoła widziała niebo, piękne niebo. Spojrzała w dół... Gdzieś tam w oddali była ziemia. Pegaz odetchnęła głęboko.

Dokonała tego...

Dokonała niemożliwego...

Uciekła! Na wpół żywa, ale uciekła... z Fabryki Tęczy!

Pokiereszowana Rainbow Dash zamknęła oczy, wstrzymała oddech i rozłożyła skrzydła. Po chwili rzuciła się w dół...